

B 028425
W 1924

R. 1, 1924;

028425



ROSTWO ŁOMŻYŃSKI
Wydawnictwo obywatelskie

ECHO MARJAŃSKIE

ZESZYT ROCZNY

Sodalicyj Marjańskich młodzieży gimnazjalnej
w Białymstoku.



BIAŁYSTOK
1924.

Druk. Djecezialna w homzy



ECHO MARJAŃSKIE

zeszyt roczny

Sodalicyj Marjańskich młodzieży gimnazjalnej w Białymstoku.

TREŚĆ: Od wydawnictwa. Br. Gilejko — Z dążeń naszych. W. K. — Szlakami idei Marjańskiej. B. G. — Fragment z życia sodalicyjnego. Wacław Kowalewski — Wspomnienie ze sjazdu. B. G. — Garść wrażeń wakacyjnych. W. B. — List z Wilna. Kronika: Sprawozdanie Sodalicyj uczenie gimn. państw. im. Anny z Sapiehów Jabłosowskiej w Białymstoku. Sprawozdanie Sodalicyj uczań gimn. państw. im. kr. Z. A. w Białymstoku. Sodalicyja w Seminarjum Nauczycielskiem.

Od Wydawnictwa.

Sodalicyje Marjańskie, istniejące w żeńskim i męskim gimnazjach państwowych w Białymstoku, wydając wspólnymi siłami ten zeszyt „Echa Marjańskiego”, pragną zaznajomić szersze koła młodzieży oraz starsze społeczeństwo, interesujące się życiem młodzieży, z ideą marjańską i jej rozwojem wśród młodzieży miejscowych zakładów średnich.

Pierwszy zeszyt „Echa Marjańskiego” ma przynajmniej w przybliżeniu odzwierciedlić nasze życie sodalicyjne, dążenia, zamiary, wysiłki i wyniki dotychczasowej pracy.

Jakkolwiek świadomi jesteśmy, że nie wszystkie braki i trudności, związane z wydaniem tego zeszytu, szczęśliwie pokonaliśmy, jednak podjęliśmy się tego wydawnictwa ufni, że spotkamy się z życzliwym przyjęciem i zrozumieniem ze strony tych, w czyje ręce ten zeszyt „Echa Marjańskiego” trafi.



Z dążeń naszych.

Niech was darmo nie przestrasza,
 że dziś podobnie górą wszędzie,
 Z wiary waszej — wola wasza,
 Z woli waszej — czyn wasz będzie.

Znaną i tylokrotnie stwierdzoną jest rzecz, że naród polski — to naród ideału. Mielśmy jednostki, które kroczyły na czele najwznioślejszych dążeń nie tylko naszego narodu, lecz dążeń całej ludzkości, jednostki z najwyższą chlubą dla nas zajmujące karty dziejów naszych. Czy to w okresie największego rozkwitu, jak politycznego, państwowego, tak i umysłowego, czy to w chwili klęski, zawsze dziejopis polski mógł wciągnąć do swojej pracy imiona Polaków, których się przed światem Polska nie powstydi. Gdy zaś największe nieszczęście narodu spadło nań, gdy, okupując własne błędy i winy, straciliśmy najdroższy skarb, bo wolność, wtedy idea narodu opromieniona aureolą męczeństwa, wykwitła na bujny kwiat, któremu się Zachód z podziwem przyglądał. Niewola dała nam wiele, gdyż stworzyła ową szczytną trójcę: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Więzy, krepujące w polocie, obecnie upadły, skruszone bohaterską dłońią ofiarnych bojowników za wolność kraju. Nastaje czas twórczej pracy na każdym polu życia narodowego. Jesteśmy spóźnieni w stosunku do Zachodu, który się znajdował w lepszych od naszych warunkach, którego rozwój kulturalnego nie nie tamowało. Musimy przeto podwójnie, a nawet potrójnie pracować, by nadążyć za tymi, którzy nas ubiegli. O tem zaś szczytnem zadaniu pracy organicznej młodzież winna pamiętać w pierwszym rzędzie, gdyż ona jest podwaliną, podstawą życia przyszłego narodu. Jaką będzie polska młodzież, takimi drogami potoczy się życie kraju, takimi będą losy naszego państwa. Czyń tedy, czyń i jeszcze raz czyń! To jest hasło, które powinno być wypisane w duszy młodzieńca polskiego. Nie zaś nie potęguje twórczej czynnej woli, jak wiara.

Wiara prawdziwa, czysta, niczem niezmacona, wiara taka, jaką nam przekazali przodkowie, która była niegdyś, w latach

niewoli, jedyną ich ostoją, twierdzą bezpieczną ducha narodowego, wiara da nam moc wytrwania w częstokroć żmudnej pracy. W życiu bowiem młodzieży, zwłaszcza młodzieży szkolnej, są chwile przejść duchowych, które przecinają niekiedy nić najpiękniejszych dążeń tylko dlatego, że spotyka nas przykreść, niepowodzenie. W bardzo wielu wypadkach opuszcza się ręce. Następuje stan całkowitej apatii i zniechęcenia do życia, do pracy. Ilekroć to jednostek, czasami bardzo w zasadzie szlachetnych, schodzi na marne, ginie dla kraju, zamiera duchowo, nie rozpoczynając życia. Czemu w ten sposób się dzieje? Czy nie można złemu zaradzić? — Owszem, można.

Dzieje się zaś tak dlatego, że niema podstawy, na którejby się oparto w chwili ponurej życia. Nietrudno zgadnąć, co jest podstawą — pewną, która nigdy nie zdradzi. Jest nią wiara. Tylko głęboka wiara ochroni młodzież od zwichnięcia już na początku lub w połowie drogi. Gdzież tę wiarę zdobyć, gdzie ją można w sobie wypiętnować? Czy są może już nawet pewne związki, stowarzyszenia, organizacje, któreby w tym kierunku działały? — Wiemy dobrze, że są.

Skutki zaś hartującego w wierze działania jednej z organizacji odczuwamy najlepiej my, sodaliści. Błękitny sztandar Marji swym poszumem stale przypomina o obowiązkach i dążeniach, które nam powinny przyświecać. Poważne hufty młodzieży polskiej znalazły pod nim pole do walki o wysokie ideały wiary i umiłowania kraju ojczystego. Z pewnością siebie spoglądać możemy w przyszłość, będąc pod opieką najwyższą Królowej Ojczyzny naszej.

Stworzenie licznych zastępów młodego społeczeństwa polskiego, wychowanego w niewzruszonych zasadach wiary ojców, to hasło, pod którem zdąża sodalicyja. U stóp naszej Pani rozbrzmiewa hymn sodalicyjnej młodzieży polskiej:

—Stajemy, jak oje, by służyć Ci znów,
 My Polska, my naród, lud Twój”.

Bronisław Gilejko.
 S. M.

SZLAKAMI IDEI MARJAŃSKIEJ

(z tekni referatów sodalicyjnych).

Wśród licznych organizacyi w szkołach polskich w niepodległej Rzeczypospolitej jest jedna z pośród nich wszystkich najstarsza o wspaniałej, świetlanej tradycyi organizacja, która w ciągu kilkuset lat swego istnienia przyniosła bogate owoce i korzyści duchowe dla swych członków. Organizacja ta—to Sodalicia Marjańska.

Sodalicia Marjańska powstała w drugiej połowie w. XVI, mianowicie w roku 1563. Jan Leunis, podówczas kleryk Tow. Jezusowego i nauczyciel gramatyki w gimnazjum zakonnem w Rzymie, powziął myśl założenia wśród swych uczniów organizacyi, któraby przez szerególniejsze nabożeństwo do Najświętszej Marii Panny i gorliwe wypełnianie praktyk religijnych rozbudzała w umysłach młodocianych zamiłowanie do cnoty i wierność obowiązkom chrześcijanina-katolika, a któraby przez to dążyła do udoskonalenia moralnego chłopców — jego wychowanków.

Takie były początki Sodalicyi Marjańskiej, a jej założyciel nigdy może nie przypuszczał, że położył kamień węgielny pod stowarzyszenie, które wkrótce rozkrzewiło się nie tylko we Włoszech, ale po całym świecie katolickim i bujne a piękne wydało owoce.

Już w r. 1584 papież Grzegorz XIII zatwierdził ustawę tej nowej kongregacyi, poddał ją w opiekę Generalowi Tow. Jezusowego, oraz zalecił tworzenie wszędzie sodalicyj, które mają być agregowane do rzymskiej, zwanej odąd „Prima Primaria”, by razem z nią tworzyły jeden duchowy organizm.

Papież Benedykt XIV w r. 1748 nadaje sodalicyi cały szereg odpustów i przywilejów, a w r. 1751 zezwala na zakładanie sodalicyj żeńskich.

Również późniejsi papieże zawsze troszczyli się o sodalicye i popierali ich rozwój, widząc w nich ostoję Kościoła i szkołę cnoty i prawdziwej pobożności chrześcijańskiej.

Idea marjańska zataczała coraz szersze kręgi i objęła powoli nie tylko mło-

dzień katolicką w Europie całej, lecz także i inne stany.

Wśląd za sodalicyami młodzieży zaczęły powstawać w różnych krajach sodalicye kleru, szlachty i mieszczan, urzędników i wojskowych, sodalicye nauczycieli i studentów, kupców i rękodzielników, wreszcie marynarzy, rybaków, uczniów rzemieślniczych i in.

Im dalej tem szybciej rozwijał się ruch sodalicyjny, coraz nowe obejmował przestrzenie. Statystyka wykazuje, że, gdy od r. 1584 do r. 1854 przez 270 lat agregowano do rzymskiej „prima-primaria” 5625 sodalicyj, to od r. 1854 do 1909 przez 55 lat agregowano ich 26556, w ostatnich zaś czasach przybywa corocznie prawie po tysiąc.

Lecz rozwój ten kongregacyi marjańskich nie był tylko zewnętrzny, idea sodalicyjna przenikała, choć powoli, społeczeństwa wewnątrz, odradzała je zupełnie.

Jak się okazuje podług badań najnowszych odrodzenie katolicyzmu w w. XVI i XVII w znacznym stopniu dokonało się dzięki wzmoczonej pracy sodalicyj.

Owoce, jakie przynosiła i przynosi idea marjańska zaiste są wspaniałe. Gdy się przegląda dzieje Sodalicyi Marjańskiej, mimowolnie przychodzi na myśl przepiękna wizja minionych lat przeszłości, którą głos dzwonów w katedrze w Reims wywołał w wyobraźni Wyspiańskiego. „Dzwon zahuczał i przy jego dźwięku ukazały się mej duszy dawno zgasłe postacie. Wychodzą długim szeregiem z za lasu filarów; perłą się zdaleka bogate ich szaty, błyskają ich złotogłowa, zbliżają się strojnym orszakiem... jaki ich tłum! Wszyscy na koniach białych, jak śniegi, wszyscy otuleni w płaszczów szerokie zwoje błękitnych, każdego zbroja migocze cennym blaskiem złota. Na tarczach połyskują lilje białe, w rękach ich berła rozkwitają białych lilij kielichem, korony na ich głowie utkane z kwiecica niewinności, z lilij białych. Twarze ich pogodne, owiane splotami bujnych włosów, rozkoszują się purpurą i złotem; nad ich głowami warczą białe chusty proporców, powiewają świetnemi barwami sztandary triumfalne”.

O tak, w tym pochodzie postaci ozdobionych medalem sodalicyjnym nie brak

chyba przedstawiciela żadnej gałęzi elity ludzkości.

Imieniem „Sodalis Marianus” szczylic się tacy cesarze niemieccy, jak waleczny Ferdynand II, Ferdynand III i Leopold I, ten, który wznosił w Wiedniu kolumnę Niepokalanego Poczęcia.

Z królów polskich sodalisami byli Zygmunt III, Władysław IV.

Potomkowie tych, którzy w w. XVI w czasie reformacji występowali wrogo przeciw Kościołowi, chlubią się mianem Sodalisów: Zamojscy, Czartoryscy, Sobiescy, Lanckorońscy, Koniecpolscy, Wiśniowieccy, Sanguszkowie i tylu tylu innych.

Ilu zaś apostołów ruchu odrodzeniowego w kościele katolickim, dzięki którym reformacja została zwyciężona, wyszło z szeregów sodalicyjnych, tego policzyć niepodobna. Wystarczy powiedzieć, że kilkunastu sodalisów było na tronie papieskim, stu przeszło nosiło purpurę kardynalską, setki, a może tysiące były na stolicach biskupich.

Ale to nie wszyscy, którzy należeli do szeregów marjańskich, a przez swe życie i działalność zasłużyli na szacunek historii.

Genjusz mieli również miejsce i kartę swoją w sodalicyj. Wielki Rubens, arcy mistrz pędzla — był sodalisem; Van Dyck — też sodalis. Torquato Tasso — ten, który występował w „Jeruzolimie Wyzwolonej” walki chrześcijań o uwolnienie świętości całego chrześcijaństwa — miejsca męki i grobu Chrystusa z rąk niewiernych — był sodalisem, wielki dramaturg francuski Corneille i nieporównany mówca, wzór kaznodziejstwa Bossuet — to sodalisi.

A zwycięzca Turków w bitwie morskiej pod Lepanto, decydującej o losach całego świata chrześcijańskiego w południowej Europie, dla wielu państw grożącej straszną niewolą w razie klęski floty chrześcijańskiej — Don Juan D'Austria, a genialny Turenne, a „młot Turków”, szlachetny, niezwykły książę Eugenjusz Sabaudzki, wreszcie jeśli chodzi o czasy ostatnie, dobę nam współczesną — zwycięzca w wojnie światowej, obrońca kultury i wolności ludów przed zalewem germanizmu, marszałek Francji i Polski, Foch — to sodaljsi.

A jeśli chodzi o Polskę, niedawno zmarły ś. p. Lucjan Rydel, szczerzy artysta, który natchnienie swoje czerpał z Wiary, Polski i Ludu, zawsze wierny hasłu: „pro fide et patria” — „za wiarę i ojczyznę”, zmarły, gdy miał się zisieć jego ideał, gdy zmartwychwstała Ojczyzna miała zrzucić ostatecznie krepujące pęta — był jednym z najgorliwszych sodalisów.

I drugi gigant, chluba Polski, artysta-rzeźbiarz ś. p. Antoni Wiwulski — twórca pomnika zwycięstwa pod Grunwaldem w Krakowie — to również sodalis.

Lecz i ci wszyscy nie stanowią największej chluby idei marjańskiej. Najświetniejsze i najwspanialsze plony sodalicyj — to święci, jak: św. Franciszek Salezy, Alfons Liguori, Karol Boromeusz, Wincenty à Paulo, Piotr Klaver i in. W ciągu 360 lat istnienia sodalicyj — 36 kanonizowanych i beatyfikowanych to zaprawdę piękne żniwo świętości, które aż nadto dobrze świadczy o urodzajności niwy, która je wydała.

A ileż setek młodzieży, poddawszy się w opiekę przemożną Marji, zachowało szaty nieskalanej niewinności, ile sodalicyja dźwignęła na szczyty doskonałości ewangelicznej? Iluż wreszcie sodalisów w Japonii, Chinach czy Indiach krwią męczeńską, obficie przelaną, stwierdziło swą żywą wiarę?

Co pociągnęło tych ludzi do szeregów sodalicyj, cóż innego napędziło ich tak gorącym przywiązaniem dla kongregacji marjańskiej i jej ideałów, że kosztem najcięższych nieraz ofiar i wysiłków, zaparcia się czasem siebie samych tak wiernie służyli Marji przez całe swe życie, jeśli nie przepiękny ideał Przeczystej Dziewicy, Tej, która, będąc Królową Niebios i Matką Boga nie zapomniała nigdy, że jest zarazem Matką ludzi, że jest ich Ucieczką, Opiekunką i Orodniczką u Pana Zastępów, Pocięzycielką w strapieniu i smutku będących. Przecież Ona nigdy nie odrzucała próśb tych, którzy Jej zaufali.

To jest właśnie sekret siły tej szkoły cnoty, jaką jest sodalicyja. Ta bowiem szkoła jest szkołą marjańską. Marja w niej jest mistrzynią i wzorem, pomocą i pociechą, celem i nagrodą. Z miłości ku Tej Matce Najświętszej i Pani

pracuje sodalis nad sobą, u Niej szuka osłody w trudach i walce, Jej cnoty stara się naśladować, pragnie stać się podobniejszy do Niej.

Słusznie tedy mówi św. Franciszek Salezy, że: „Dla ludzi świeckich niema lepszego środka do nabycia doskonałości, jak wstąpienie do Sodalicji Marjańskiej”.

Sodalicia, nie wrywając człowieka ze świata, stwarza mu na świecie społeczność dusz dzielnych, które związane tą dobrą wolą, tą samą obietnicą marjańską, ramię przy ramieniu i ręką w rękę idąc z nim drogą służby Bożej, wzajemnie się wspomagają i budują i krzepią i pracują i modlą. *)

Środki, jakie sodalicja podaje, są tak proste, a zarazem tak skuteczne, gdy się z nich szczerze z całą prostotą i oddaniem się korzysta. Miesięczna spowiedź i komunia św., codzienny rachunek sumienia, doroczne rekolekcje, czytanie codzień przynajmniej przez kwadrans Ewangelji i innych dzieł religijnych, zebrania ogólne członków z referatami kolejno wygłaszanymi przez każdego z nich i naukami ks. Moderatora, uroczyste święcenie dni i miesięcy Marji poświęconych, a więc, o ile możliwości, uczęszczanie na nabożeństwa majowe i październikowe, adoracja Przenajświętszego Sakramentu — oto to, co zaleca sodalicja, wszystko zaś w szczerości serca bez żadnej dewocji, bez powierzchownej pożyteczności.

Nie dziwnego, że każdy, kto prawdziwie się odda ideałom sodalicijnym, kto przyrzeknie Marji służbę całą duszą, wolny od połowiczności, kto umiejętnie korzystać będzie ze skarbów, zawartych w środkach, zalecanych przez sodalicję, uczuje się wkrótce zdrowy na duchu; tężyzna duchowa promieniować będzie z niego na zewnątrz tak, że przykładem swego postępowania apostołować będzie wśród otoczenia.

Sodalicia Marjańska wyrabia prawdziwych, konsekwentnych katolików. Wiara ich nie jest martwa, stwierdza ją każdy czyn ich, każdy ich krok w życiu.

Tak tedy Sodalicja Marjańska kształci moralnie jednostki, przez jednostki, wychowane w idei sodalicijnej oddziaływa

na rodziny, skąd wychodzą później ludzie zdecydowani o zdrowych zasadach i poglądach chrześcijańskich.

Sodalicia, rozgałęziona i dobrze postawiona odgrywa wielką rolę w życiu całego narodu. Rozciąga wpływ na wszystkie warstwy i zawody. Nie dzieli, ani miesza warstw społecznych, tak często i bardzo różniących się swymi interesami doczesnymi, swym poziomem umysłowym, stanem majątkowym i t. p. Do każdego zawodu przychodzi z osobna, przystosowuje się do lokalnych warunków i zaczyna swą cichą działalność.

Tak, idąc krok za krokiem, odradza wreszcie w Chrystusie całe społeczeństwo, wskazując mu jasno i dobitnie prawdziwe, nieprzemijające szczęście.

Wznosi ducha w krainę Prawiecnego Ideału Prawdy, Dobra i Piękna — ku Bogu.

„W sercu prawdziwego sodalisa — pisze O. Rostworowski — jest wiara i poddanie się prawu Bożemu, a zatem podstawa porządku społecznego, jest tam miłość Ojczyzny, bo ta jest jedną i wyższą formą chrześcijańskiej miłości bliźniego, jest tam zdolność do subordynacji wobec prawowitej władzy i do pracy korporacyjnej, jest skromność, czystość, oszczędność, jest głęboka kultura, właściwa prawdziwie chrześcijańskiej duszy”.

Ze względów więc nawet narodowych i państwowych jest rzeczą bardzo wskazaną, by tworzyły się Sodalicje Marjańskie w każdym kraju katolickim, we wszystkich zawodach.

A jeśli gdzie, to szczególnie w Polsce niepodległej, w kraju, który Marję obrał za swą Królową, nie powinna ustawać Jej cześć.

Czasy niewoli politycznej sprawiły, że w Polsce, gdzie dawniej potwierdzenie prawdy przez mówiącego słowami „Sodalis Marianus sum” — „jestem sodalitem Marji” — znaczyło tyle, co słowo honoru dzisiaj, gdzie każdy Polak chlubił się, że jest Jej rycerzem i nosi Jej ryngiel, sodalicje zanikły prawie wskutek przesładowań zaborców wszelkiego ruchu nawet religijnego. Dopiero teraz, w Polsce niepodległej, tradycja Marjańska zaczyna odżywać.

Szczególniej zaś pożądana jest sodalicja wśród młodzieży. Przyszłość narodu, jego młode pokolenie powinno się

*) O. Rostworowski. Znaczenie Sodalicji.

wychować w marjańskiej szkole cnoty, jeśli ma pozostać wiernie ideałom katolika i Polaka, jeśli słowa „Bóg i Ojczyzna” nie mają być tylko pustym dźwiękiem, jeśli mamy utrzymać niepodległość Ojczyzny i przekazać ją wielką, całą i potężną następnym pokoleniom.

Dusze młodzieży są narażone na wielkie niebezpieczeństwa, są one tym woskiem, z którego można wszystko ulepić, są czyste i niezapisane jak „tabula rasa”, można na nich wypisać najwznioślejsze ideały, dostępne tylko ludziom prawdziwie szlachetnym, ludziom o charakterze prawym i sumieniu nieposzatkowanym, a można je u samego zarania życia zdeprawować, wyniszczyć i wykoszować.

Sodalicja Marjańska jest tarczą i osłoną młodzieńczej niewinności.

Od wychowania młodzieży przedewszystkiem zależy pogoda, zdrowa atmosfera w przyszłym społeczeństwie, gdyż jaka młodzież, takie społeczeństwo.

Tę zaś tężyznę duchową zapewni młodzieży dobrze postawiona Sodalicja Marjańska.

W. K. S. M.

Fragm. z życia sodalicyjnego.

Cichy, zimowy wieczór... Firmament niebieski usypany jarzącymi się gwiazdami... W mieście ruch przedświąteczny. Wielkie smugi światła padają z wystaw sklepowych na ulicę.

Po chodnikach przesuwa się tłumy przechodniów... Już dnia poprzedniego zapowiedziane było, że dzisiaj odbędzie się spowiedź w starym kościele. Zbliżyłem się więc do celu swej drogi... Kościół jaśnieje światłem. Dźwięki organów łączą się ze śpiewem ludu. Odrabiają się uroczyste nieszpory, gdyż jutro mamy święto Matki Boskiej Gromnicznej. Bocznymi drzwiami wchodzi do małego kościółka. Nieliczna garstka sodalisów zajmuje miejsca w ławkach, przyłączam się więc do swoich kolegów. Półmrok panuje w świątyni. Jedna tylko lampka oblewa mętnym światłem ołtarz i część ławek. Fantastyczne cienie padają od ścian na posadzkę. Potężny głos organów słyszy się jakby zdaleka. Śpiew

modlących się, głos intonującego kapłana, akompaniament organów, wszystko się zlewa w jedną harmonijną melodię, która obudza rój myśli, cisnących się do głowy.

Dźwięki hymnu do Królowej Niebios i uroczystość dnia jutrzejszego, Jej poświęconego, unoszą myśl do stóp Matki Chrystusa narodów. Jej potęga, oparta na miłości i pokorze, uratowała tylekroć kraj nasz w czasach klęsk. Czasy potopu, najazdu szwedzkiego mówią, jak wiele zawdzięcza naród polski swej Orędownicze. Polska odczuła, co jest winna Królowej Niebios, i dołączyła do tego potężnego tytułu tytuł Królowej Korony Polskiej. Boska Królowa nie opuszczała też nigdy swego narodu. Zrozumiał to nasz największy wieszcz, Mickiewicz, zrozumieli to inni niemniej sławni poeci polscy, przekazując potomności wdzięczność wieczystą dla Królowej.

Ale oto nadeszła moja kolej... Obudzilem się ze swych myśli. Odbyłem spowiedź... Nabożeństwo się skończyło. Cicha zaległa cała świątynia. Wyszedłem... Gwiazdy gorzały na sklepieniu niebios jaśniej, niż przedtem.

Niebo wydawało się olbrzymią kopułą świątyni wszechświata... Zapowiadał się znaczny mróz...

B. G.

Wspomnienie ze Zjazdu.

„Jutro więc o 6-jej rano spotkamy się na dworcu”. Te słowa rzucił mi na odchodnym ks. Moderator, gdymszszedł był porozumieć się co do terminu wyjazdu na zjazd Sodalicyj w Warszawie. Z radosnym uczuciem wracałem do domu, by poczynić przygotowania do podróży. Zjazd ten miał dla mnie urok wielki. Nie dziwnego, po raz pierwszy miałem się zetknąć bliżej z życiem sodalicyjnym młodzieży polskiej na terenie całej Rzplitej; ożywić się jej duchem, poznać dzielność innych, starszych sodalicyj, aby z nich brać przykład, w jakim kierunku należy kontynuować pracę, podjętą w naszej sodalicyj.

Pochmurna pogoda w dniu wyjazdu nie rozwiśla wcale radosnego nastroju. Godziny mijają, migają pola, wsie, lasy i miasteczka, pociąg szybko zbliża się

do stolicy. Już most na Wiśle, dworzec Gdański, a oto już i dworzec Główny. Jestem u celu podróży. Na peronie czekają Sodalisi warszawscy, którzy podjęli się spotykać przyjeżdżających kolegów i przez odpowiednie wskazówki ułatwić im orientowanie się w Warszawie. Otrzymuję więc kartkę na swoje „locum standi” i wychodzę na miasto. Zgiełk i hałas stolicy ogarnia mię natychmiast. Wkrótce jednak znajduję się w gronie nowych kolegów sodalisów, którzy wcześniej przyjechali ze wszystkich krańców Polski, aby tu w Jej sercu, w Jej stolicy naradzić się wspólnie nad dalszą pracą ku chwale swej Patronki i Orodowniczkii i dobru Ojczyzny zmierzającą. Wszyscy królewiaacy, poznaniacy, małopolanie, pomorzanie i kaszubi, wreszcie ślązacy i kresowcy, jakkolwiek z różnych dzielnic, w różnych warunkach politycznych wychowani, czujemy się bliscy, owiani jedną wielką ideą marjańską. Natychmiast zapoznajemy się wzajemnie; czas szybko mija na wesolych rozmowach i opowiadaniach o stosunkach, panujących w różnych dzielnicach.

Nadechodzi jednak godzina 4 po poł.— czas więc udać się na nabożeństwo inauguracyjne w kościele P.P. Wizytek. Przed kościołem stoi już spora gromadka delegatów, a napisy miast na piersiach radują wzrok, że to przecie cała Rzplita jest reprezentowana. Po chwili już, jak starzy znajomi, wchodzimy razem do świątyni. Następuje „Veni Creator”, a potem krótkie, lecz piękne i porywające przemówienie ks. Moderatora de Ville, który wita Zjazd w imieniu stolicy i wskazuje na ideały sodalisy.

Bezpośrednio po nabożeństwie udajemy się wszyscy do gmachu Centralnego Tow. Rolnicz. i rozpoczynają się obrady zjazdowe, które trwają przez cały dzień następny i kończą się we środę 4 lipca. Wysoki poziom i nastrój podniosły obrad, rzeczowość i żywość dyskusji, umiłowanie sprawy sodalicyjnej, zapal i troska o to, aby zapewnić związkowi jak najpomyślniejsze warunki rozwoju, dały najlepsze świadectwo dojrzałości i zrozumienia ważności sprawy przez młodzież sodalicyjną. Piętno własne, wyciśnięte na obradach zjazdu, i uchwały powzięte dowiodły, że młodzież sodalicyjna pra-

wdziwie kocha swą sprawę i gotowa jest dla niej zawsze na największe ofiary i poświęcenia.

Najwspanialszym i bardzo wzruszającym momentem była chwila, gdy drugiego dnia Zjazdu, po Mszy św., celebrowanej przez J. E. biskupa wojsk Polskich ks. Galla, delegaci przystąpili wspólnie do stołu Pańskiego. — Widomy to był znak katolickości tego kwiatu narodu, jego młodzieży w zjednoczonej i niepodległej Ojczyźnie. Podkreślić należy ze szczególnem uznaniem szczerze zainteresowanie się naszym zjazdem katolickich kół stolicy i wydatną pomoc w zorganizowaniu zjazdu.

Lecz oto i ostatni dzień obrad, jeszcze chwila, a wszyscy rozjadą się do swoich środowisk, aby uchwaliły zjazdu wcielać w czyn. Następuje ostatnie zebranie plenarne, uchwała się ostatnie rezolucje, wreszcie prezes związku ks. Winkowski zamyka Zjazd, a wszyscy, klęcząc, odmawiają tak prosty, a zarazem rzewny i do głębi duszy sięgający akt poświęcenia się Matce Najświętszej.

Na zakończenie jeszcze Zjazd fotografuje się, a po obiedzie następuje zwiedzanie zabytków stolicy, jak starego miasta z katedrą św. Jana, z domem Baryczków, ze starodawnymi wąskimi i krzywymi uliczkami, z pośród których wyróżnia się Rycerska — najwęższa, zdaje się, ulica w Warszawie, pałacu w Łazienkach i in.

A potem pożegnanie miłych i sympatycznych kolegów i odjazd do domu, z głową pełną wrażeń i niezatartemi chyba na zawsze wspomnieniami miłego a tak ważnego dla nas Zjazdu.

W. Kowalewski S. M.

Białystok, 13 listopada 1923 r.

Garść wrażeń wakacyjnych.

Jeżeli ktokolwiek podczas swych wędrówek wakacyjnych zajął przypadkiem do grodu Gedyminowego, tego z pewnością uderzył zdrowy duch przeszłości narodowej, jakim technie cała atmosfera wileńska. Ja osobiście nigdzie nie odczuwałem, z wyjątkiem oczywiście Krakowa, a w tak wyrazisty sposób, że naprawdę obcuję z cieniami przodków me-

go kraju, że duchy przeszłości przenikają w najgłębsze tajniki prawdziwie po polsku czującego serca, jak tutaj w Wilnie. Przyjechałem w początkach czerwca, w czasie najbardziej nadającym się do wszelkiego rodzaju wycieczek, gdyż upały letnie jeszcze nie dokuczały podróżnym. Wczesnym rankiem znalazłem się na ulicach i uliczkach starożytnej sadyby Jagiellonów. Nigdy ów ranek nie zatrzę się w pamięci mojej, gdyż trudno znaleźć coś bardziej pięknego, bardziej estetycznie działającego na poczucie piękna natury, ujętej w malownicze ramy pomników narodowych. Gdy się ujrzy kontury starych, omszałych murów budowli miejskich, wysuwające się z mgły porannej, gdy się rzuci okiem na dumnie sterzące na tle błękitu zamczysko Jagiellońskie na górze Zamkowej, trudno jest oderwać zachwycony wzrok od tych wszystkich pamiątek epoki minionej. Upłynęły lata, mury się porysowały, ubrały się w zieleń mchu, a jednak jakaś siła tajemna w nich żyje i, tkwiąc w nich, ożywia martwe głosy duchem świetnej tradycji promiennej przeszłości. Te mury, te harde ruiny litewskiej warowni—to świadkowie naszej chwały minionej, naszych dni radości i smutku, doli i niedoli. One wpoili w siebie huczne okrzyki triumfu nad wrogiem, one zakłęły w sklepieniach swych okrzyki zgrozy i rozpaczki torturowanych przez kata wschodniego najlepszych synów, jęczących w kajdanach niewoli Ojczyzny. Bezdenna otchłań czasu pochłonęła wszystko, śmierć mroźnym technieniem ścęła zarówno bohaterów-męczenników sprawy narodowej, jak i ich oprawców. „Tempora mutantur”.—Zmieniły się czasy, zmienili się ludzie, tylko te mury przetrwały wszystkie zmiany, jakkolwiek i one również ulegną stopniowo niszczeniu wpływowi czasu. Ruszamy do miasta, by ujrzyć owe drogie sercu Polaka pamiątki, a jest ich tu sporo i to nie byle jakich. Każdy oglądany zabytek to—żywa karta dziejów naszych. Szczera i płomienna wiara bije z każdego najszybszego zakątka licznych świątyń i klasztorów. Są to świadkowie wielkiej bogobojności i wspaniałomyślnej szczerobliwości naszych przodków. Barok—styl w architekturze w. XVI XVII-go—tak u nas powszechny znalazł tu liczne zastosowania,

są i prawdziwe „białe kruki” budownictwa, jakich się wiele nie znajdzie w kraju naszym. Śliczny kościółek św. Anny, to bezcenny wprost zabytek architektury gotyckiej, a wspaniała świątynia św. Piotra na Antokolu wprawia w zdumienie i podziw misternością pomysłów architektonicznych i motywów arabskich. Zresztą napróżno byłoby wyliczać i opisywać to, co już było tyle razy piórem naszych znakomych pisarzy odmalowane. Kto się udawał na t. zw. „zwiedzanie” pamiątek historycznych, rozrzuconych na rozległej polaci kraju naszego, kto, wczytując się w nawpół zartate napisy na grobowcach, przenosił się myślą w odległe wieki, ten z łatwością zrozumie ów nastrój, po takim obcowaniu z cieniami praojców. Jest w nim coś ze smutku i przygnębienia, ma się wrażenie, jak gdyby nagle powiało na was chłodem grobowym. Przycienione, o małym dostępie światła, o sklepieniu wspartem na potężnej kolumnadzie, nawy świątyni zdają się oddychać posmerem modłów, odmawianych setkami lat w tym miejscu. Duszna jednak jest i przygniatająca atmosfera tego starożytnego kościoła, od stóp ołtarza, aż do wyniosłego sklepienia, to też tem jaśniejszym, tem piękniejszym i pełnym życia wyda się świat, po opuszczeniu przybytku, gdzie króluje Bóg. Aby dopełnić wrażenia dnia, niejako zreasumować, wspinamy się na szczyt góry Zamkowej, by z tarasu zamkowego objąć wzrokiem widok ogólny Wilna. Tem się kończy dzisiejsza wędrówka. Nocujemy u alumnowego seminarjum, korzystając z gościnnie użyczonego lokalu przez ks. rektora. Po pełnym ruchu i wrażeń dniu błogi spokój rozlany. Wyobraźnia tworzy obrazy złotej przeszłości i obrazy z czasów, które minęły i już nie powrócą. Staram się jak najdłużej utrzymać w myśli nic, łącząc mię ze snem czarownym, gdyż chwile podobne, chwile, napawające dumą świetnej tradycji narodowej, nie często się trafia przeżywać. Zbyt wielkim panem jest to szare „życie”, zbyt wielką potęgą realizmu tkwi w owej „szarzyźnie” dni naszych.

B. G. S. M.

Wilno, 11 września 1923 r.

List z Wilna.

Istnieje zwyczaj, że każdy sodalis po ukończeniu gimnazjum, zapisując się na wyższy zakład naukowy, ma obowiązek wstąpienia do sodalicyi marjańskiej-akademickiej. Do tego obowiązku, który nazwałbym raczej przywilejem, poczuwałem się i ja.

Ponieważ zaś w Wilnie akademickiej sodalicyi niema, otrzymałem od Wydziału Wykonawczego S. M. zlecenie, żebym wstąpił do Męskiej Sodalityi Marjańskiej (nie akademickiej).

Znalazłem tu cały szereg poważnych osobistości jak: profesora Massoniusa, kilku wojskowych, nauczycieli. Studenci stanowią grupę najmłodszą.

Przyjęto mnie tu z bardzo wielką serdecznością. Wkrótce zapoznałem się z systemem pracy w tutejszej sodalicyi. Oczywiście praca ta jest utrzymana na stopie bardzo poważnej. O niej słów parę.

Na każdym miesięcznym zebraniu ogłasza się terminy zebrań, odczytów, nabożeństw. Na początku miesiąca jest zebranie zarządu, w najbliższą niedzielę po niem Maza św. w kaplicy sodalicyjnej, po tygodniu zebranie ogólne, w końcu miesiąca odczyt. Zebrania ogólne odbywają się w następującym porządku. Sekretarz odczytuje protokół poprzedniego zebrania, następnie prefekt odczytuje kilkadziesiąt wierszy z przewodnika sodalicyjnego. Potem ks. Moderator ma kilkanaście minut wykładu z ustalonej, raz na cały rok dziedziny (np. dogmatycznej).

Po wykładzie prof. Massonius robi krótki przegląd prasy katolickiej („Przeгляд Powszechny”, „Sodalis Marianus” „Misje Katolickie”), streszczając ważniejsze artykuły. Czasem wywiązuje się na ten temat dyskusja. Poza tem przedmiotem dyskusi są zgłoszone uprzednio pytania, bywają one ostatecznie rozstrzygane przez ks. Moderatorkę.

Co do odczytów to są one wygłaszane najczęściej przez profesorów Uniwersytetu *).

* Z odczytów tych najbardziej zainteresował mnie oryginalnością swoją i aktualnością odczyt prof. W. Lubosławskiego „Problem narodzięcia się żydów”.

Atmosfera panująca w Sodalityi jest nadzwyczaj miła, serdeczna, to też zadowolony jestem niezmiernie, że do tej sodalicyi mam zaszczyt należeć.

W. B. S. M.

Wilno, 8/VI 1924 r.

Sprawozdanie Sodalityi uczennic Główn. Państw. im. Anny z Sapiechów Jabłonowskiej w Białymstoku.

W dniu 8-go grudnia 1919 r. po zabłaźństwie w kaplicy szkolnej zebrało się grono uczennic IV klasy ze swym professorem ks. Aleksandrem Chodyko w sprawie utworzenia jakiejś organizacji w celu głębszego wiadomościom religijnym i ułatwienia pracy wewnątrznej nad wykształceniem charakteru.

Jedną z osób wśród zebranych miała możliwość już wprawdzie zaznajomić się z duchem organizacji Sodalityi Marjańskiej, to też zaproponowała założenie tejże wśród uczennic gimnazjum. Ks. Prefekt błękitnie zaznajomil zainteresowane z istotą i celem Sodalityi; wszystkie też orzekły, że ta organizacja najbardziej odpowiada ich pragnieniom i najskuteczniej poprowadzi do celu, jaki sobie zakreśliły. Pozostaw pierwszemu to zebranie odbyło się w dniu 8-go grudnia, w święto Niepokalane Poczęcia N. M. P., więc i nowe założona Sodalitya wzięła sobie za tytuł Niepokalane Poczęcia N. M. P. oraz przybrała za drugą patronkę św. Teresę od Dzieciątka Jezus.

Na jednym z następnych zebrań został wybrany tymczasowy Zarząd z ks. Moderatorką na czele. Do zarządu weszły: prezydentka M. Bizutówna, sekretarka L. Łuszczewska, skarbniczka J. Maksimowiczówna i instruktorka St. Cebryńska. Odtąd do końca roku 1920 odbyło się 17 zebrań wspólnych, mających na celu zaznajomienie się z istotą i ustawami Sodalityi. Już na drugim zebraniu postanowiono wprowadzić wspólną miesięczną Komunię św., by odrazę wdrożyć się w życie sodalicyjne i tem skuteczniej pracować nad wyrobieniem wewnątrz. Podczas tych zebrań ks. Moderator wygłaszał odpowiednie przemowy, udzielał odpowiedzi na pytania w kwestjach religijnych zadawane przez kandydatki istnie lub na kartkach. Przemowy Sodalityki wygłaszały też referaty. Z tych zasługują na uwagę: „O rozwoju Kościoła w pierwszych wiekach”, „O działalności św. Pawła Apostoła”, „Wpływ Sodalityi na życie koleżeńskie”. W listopadzie tegoż roku nastąpiła zmiana w zarządzie: za prezydentkę została powołana St. Cebryńska, na sekretarkę M. Bizutówna i na skarbniczkę S. Sadowska. Zebrania w roku 1921 zostały poświęcone gruntownemu poznaniu zasad Sodalityi i przygotowaniu się do przyjęcia, które odbyło się w dniu 22 sierpnia 1921 r. w kościele parafjalnym w Białymstoku. 12 aspirantek w bieli stanęło dnia tego u stóp tronu Biskupiego, by wobec duszpasterza swej diecezji, J. E. ks. biskupa Józefa Matulewicza złożyć uroczyste przyrzeczenie miłości i wierności w służbie Marii i otrzymując wzmacniającą ręk

Dostojnego Pasterza medale i dyplomy sodalijne.

Zebrań w roku 1921 odbyło się 12. Wspólnych Komunii św. 10. Na zebraniach zostały wygłoszone referaty: „Niewiara — skąd pochodzi, — jej skutki”, „Unia Brzeska”, „Kult Serca Jezusowego”, „Żywot błogosławionej Salomei”. W lipcu została zorganizowana wycieczka do Wilna, mająca na celu grantowne zwiedzenie starożytnego grodu Gedymina. Pobyt w Wilnie trwał prawie tydzień, pozostawiając niłe wspomnienia w pamięci zwiedzających to uroczyste miasto i jego malownicze okolice.

Dnia 29 grudnia, staraniem zarządu Sodaliji złożył urządzony wieczór, na program którego wstąpiły się: Odczyt o Sodaliji Marjańskiej, śpiew chóralny, komedyjka: „Urodziny Zosi”, deklamacja, śpiew solowy, duet, kolędy, wreszcie gry i zabawy towarzyskie. Na wieczór ten zostali zaproszeni rodzice i znajomi. Dochód z wieczoru został przeznaczony na zakupienie książek do biblioteki Sodalijnej.

Rok 1922 świadczy o wzmożonej pracy w Sodaliji. Zebrani Zarządu odbyło się 10, ogólnych 13, wygłoszone referaty: „Kościół a oświata w wiekach średnich”, „Co należy sądzić o porzebnie religijnej?”, „Sodaliska w życiu rodzinnym”, „Sodaliska w życiu szkolnym”, „Żywot św. Teresy Karmelitaniki”.

Komunii św. wspólnych odprawiono 12, nabożeństw uroczystych 2.

W dniu 15 października w kaplicy szkolnej odbyło się uroczyste przyjęcie do Sodaliji nowych 10-ciu kandydatek. Akta tego dokonał nowy prefekt gimnazjum i zarazem Moderator Sodaliji ks. Kazimierz Berzym.

Dnia 19 listopada odbyło się doroczne zebranie wyborcze; na mocy tajnego głosowania powstał zarząd złożony z większej ilości członkiń, jak tego wymagało zwiększone grono Sodalisek.

Prezydentką została wybrana powtórnie St. Cebryżyńska, sekretarką M. Biłutówna, skarbniczką S. Sadowska, instruktorką Z. Żuszczeńska, konsultorkami: I. Biłutówna i M. Cebryżyńska.

Jeszcze żywym tętnem pulsuje życie sodalijne w roku 1923. Zebrani Zarządu odbyło się 15, ogólnych 17, komunii św. 12, uroczystych nabożeństw 3, jeden wieczór towarzyski i jedna wycieczka. Wygłoszone zostały następujące referaty: „Zadanie Sodaliji wobec chwili obecnej”, „Miłość bliźniego”, „O prawdziwej pobożności”, „Na czym polega prawdziwa uczciwość”, „Zarządy przeciw spowiedzi”, „O istnieniu i nieistnieniu duszy”.

W listopadzie odbyły się wybory do zarządu, na mocy których większa część członkiń pozostała nadal, tylko na miejsce opuszczających gimnazjum maturzystek — S. Sadowskiej skarbniczki i Z. Żuszczeńskiej instruktorki zostały wybrane: H. Sicklecka na skarbniczkę i S. Szelen-gowiczówna na instruktorkę.

W roku 1924 odbyło się dotąd 6 zebrań Zarządu i tyleż ogólnych, 5 wspólnych komunii św. i jedno uroczyste nabożeństwo. Wygłoszone zostały referaty na temat: „O papieżowie”, „Czy wezeni mogą wierzyć?”, „O potrzebie kulturalnego charakteru”, „O modlitwie”, „Św. Kazimierz jako wale młodzieży”. W dniu 18-go maja od-

było się uroczyste przyjęcie 4-ch kandydatek do Sodaliji. Akta przyjęcia dokonał ks. Moderator Kazimierz Berzym w kaplicy szkolnej. Podczas tego aktu asystowały wszystkie Sodaliski i w czasie Mszy św. przystąpiły wspólnie do Komunii św.

Sodaliska nasza rozwija się stale, oszkolwiek powoli, a to dlatego, że przy przyjmowaniu na kandydatki zważa się na jakość, a nie na ilość. Zakres działalności naszej Sodaliji, jako Sodaliji uczenia, nie może obejmować szerszego terenu, ani masy szkolne, to też praca w Sodaliji sprowadza się do wyrabiania wewnętrznego jej członkiń przez sumienne spełnianie swych obowiązków i do szerzenia zdrowych poglądów chrześcijańskich i dobrego przykładu wśród otoczenia.

W ten sposób młodociana Sodaliska spełnia swe zadanie przez wyrabianie swych członkiń, na jednostki o zdecydowanych poglądach chrześcijańskich i tężyznie charakteru, by w przyszłości odpowiedziały godnie swemu zadaniu, jakie włoży na nie życie, — by potrafiły spełnić swe obowiązki względem Boga i Ojczyzny.

Obecnie Sodaliska liczy 25 sodalisek i 3 kandydatki.

N. B.

Sprawozdanie Sodaliji uczniów Gimn. Państw. im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku.

Pierwsza myślka Sodalija gimnazjalna w Białymstoku powstała dn. 5-go lutego 1922 r. Już kilka lat istniał piękny kwiat na niwie sere młodocianych, gdy w naszym gronie zbudziła się jednocześnie myśl utworzenia wśród uczniów gimnazjum stowarzyszenia Sodaliji Marjańskiej.

Myśl ta przyobryzkała się w realne kształty dopiero po bliższym zaznajomieniu się z Sodaliją Marjańską, którego udział nasz ks. prefekt P. Piekarski, wyjaśniając bliżej istotę i cel sodaliji przez czytanie i tłumaczenie ustaw tejże. Zamiar nabożenia wśród nas tak idealowej organizacji znalazł natychmiastowe oddźwięk wśród uczniów. Na zebranie organizacyjne przybyła громадka chętnych i uchwalila założyć Sodalije Marjańską w naszym gimnazjum. Do nowopowstałej organizacji przystąpiło 15 uczniów z klas IV—VII włącznie. Na jednym z pierwszych zebrań ogólnych postanowiono obrząć za Patronkę naszej sodaliji N. M. P. Częstochowską a za patrona św. Kazimierza.

Moderatorem został nasz prefekt ks. P. Piekarski. Pierwszy zarząd, na którego czele stanął jako prezes kol. W. Biłkowski, rozpoczął pracę nad zorganizowaniem wewnętrznym naszej Sodaliji.

Wkrótce Sodaliska nasza została zatwierdzona przez władze duchowne, Dyrektcję szkoły i przystąpiła do Związku Sodaliji Marjańskich szkół średnich w Polsce.

Postanowiono urządzać co miesiąc wspólne nabożeństwa i komunie św. i odbywać zebrania ogólne, na których zaznajamiano się bliżej z ustawami, z obowiązkami sodalisek i wogóle z idea marjańską, następnie czytano wyjątki z dzieł treści religijnej, wreszcie członkowie wygłaszali kolejno referaty jak np.: „Życie koleżeńskie”,

„Św. Kazimierz a młodzież Sodaliczyna”, a „Życie i czyny Sawonarelli” i in. Do końca roku szkolnego odbyło się 6 zebrań ogólnych, 7 zebrań konsulty (zarządu), 2 nabożeństw.

28 maja 1922 r. odbyła się wycieczka sodaliczyna w przypadającą właśnie uroczystość 400-lecia kanonizacji św. Kazimierza.

Wspaniałość uroczystości i malowniczość starego grodu Gedymina, szczególnie, gdy się zaś patrzy z góry Żankowej, uczyniły wielkie wrażenie na młodociane uszy biorących udział w wycieczce.

W następnym roku szkolnym 1922/23 kontynuowaliśmy pracę naszą ze wzrastającym zapałem i zrozumieniem idei sodalicyjnej.

Zebrań ogólnych było 6, zebrań konsulty 15 i 6 nabożeństw. 12 listopada 1922 r. sodalicja nasza urządziła w sali gimnazjum wieceń ku uczczeniu patrona młodzieży św. Stanisława Kostki, na który szłyśmy się referat p. t. „Cześć N. M. Panny w postaci Mickiewicza”, część muzykalno-wokalną, wreszcie programu dopełniały zabawy i gry towarzyskie.

Ten pierwszy występ publiczny naszej sodalicji wobec naszych Rodziców i Wychowawców, jako też młodzieży miejscowych zakładów średnich wywarł jak najlepsze wrażenie.

Dochód uzyskany z wieczora użyliśmy na zakup książek do naszej biblioteki.

W okresie świąt Bożego Narodzenia urządziliśmy dla członków naszej organizacji tradycyjną choinkę — miło było spędzić parę godzin wspólnie.

4-go marca 1923 r. w dzień patrona sodalicji św. Kazimierza odbyła się uroczystość przyjęcia rzeczywistych sodaliołów.

O godz. 10-ej zrana odbyło się w kaplicy gimnazjalnej uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświę. Sakramenta, w czasie którego pierwsi nasi sodaliości, złożyli przyrzeczenia na wieczność w ciągu życia całego N. P. Marji i otrzymali dyplomy; po południu zaś urządzono obchód 1-szej rocznicy istnienia sodalicji, na który przyjeżdżali byli zaproszeni goście. W dniu tym została wydana jednodoświówka sodaliczyna p. t. „Rygnaf”.

Wkrótce po świętach Wielkonojny, bo 15-go kwietnia 1923 r. odbyło się I walne zebranie wyborcze. Tymczasowy zarząd ustąpił, obrano teraz na następny okres pracy sowę już stały zarząd. Nowoobрани zarząd przed końcem roku szkolnego urządził dla członków sodalicji jednodoświówkę wycieczkę do Grodna (27/V 23 r.) — co poza korzyścią zwiedzenia grodu Batorego przyczyniło się też do nawiązania bliższego kontaktu z miejscową sodalicją.

W lecie 1923 roku sodalicja nasza po raz pierwszy wzięła w ogólnopolskim V dorocznym Zjeździe Związku Sodalicji Marjańskich udział. Zjazd średni, który odbył się w Warszawie 2—4 lipca, wysyłając nas swego delegata. To setkając się bezpośrednio ze Związkiem i innymi sodalicjami miało doniosłe znaczenie dla naszej jednej z najmłodszych sodalicji, należących do Związku, tchnęło w nią ożywczy prąd i zapal,

dzięki któremu miała się ona rozwijać coraz lepiej. Praca sodaliczyna rozwija się u nas coraz bardziej, życie sodaliczynie kwitnie coraz bujniej. I oto na uroczystości św. Stanisława Kostki, przeniesioną na niedzielę 18 listopada 1923 r. wyznaczył Zarząd przyjęcie w poczet rycerzy Marji nowego zastępu kandydatów, którzy w liczbie 12-stu przysięgną medale sodaliczynie.

W styczniu 1924 r. z powodu zmian spowodowanych ustąpieniem prefekta i wyjazdem jednego z konsultorów bardzo czynnego i gorliwego członka konsulty L. Softana, w Zarządzie następują nowe wybory: Prefektem zostaje W. Kowalewski VIII, wicepr.—A. Hermanowski VI b., II asyst.—B. Gilejko VII, skarbnikiem—W. Barwiński VII, bibliotekarzem—St. Dziuba VI a., sekret.—Głotz V b. Zrekonstruowany Zarząd bierze się energicznie do pracy—dla członków mniej żytych i mniej obciążonych z ideą i obowiązkami sodalicji urządza co dwa tygodnie t. zw. „zebrania dokształcające”—liczbę zebrań ogólnych zwiększa do 2-ech na miesiąc, a to mając na względzie podniesienie poziomu umysłowego i duchowego swych członków szczególnie przez wygłaszanie referatów i dyskusje — przytem każdy jest zobowiązany do wygłoszenia przynajmniej 1 referatu w ciągu roku.

To też zwiększyła się praca nasza, zwiększyła się liczba zebrań ogólnych, których w ubiegłym roku szkolnym było — 11, zebrań konsulty — 25, zebr. wyborcz.—1, nabożeństw—6, z referatami zasługują na wyszczególnienie: „O Pastuszce”, „Sprawozdanie z urzędów delegata z V Zjazdu”, „Skarga jako czynny chrześcijanin i jako wierzący syn Ojczyzny”, „Pius XI i współczesne zadania Kościoła”, „Polisoid na kresach wschodnich”, „Ruch religijny we Francji i we Włoszech w ostatnich czasach”, „Potęga osobistości w oddziaływaniu społecznym i wpływający z tego obowiązek kształcenia charakteru”, „Żydzi w Polsce”, „Czemu powinni być wakacje dla ucznia sodalicji”, „Przesłobód Białegostoku”, „O sekcji Eucharystycznej”. Najmłodszy członek sodalicji — aspiranci prócz zebrań ogólnych mieli pod kierunkiem instruktora z podróży członków konsulty, osobne zebrania, na których zaznajamiali się bliżej z sodalicją i jej zasadami, ćwicząc się w wygłaszaniu referatów, wzorując się przytem na swych starszych kolegach.

Sodalicja nasza prowadzi obecnie dwie sekcje: eucharystyczną i odczytową.

W biegn. roku szkol. z inicjatywy ks. Moderatora powstał legjon św. Stanisława Kostki dla uczniów kl. II i III, liczy on kilkudziesięciu chłopców i ma za zadanie przygotować z nich przyszłych sodaliołów. Obecnie sodalicja nasza liczy 48 członków, z tych 25 sodaliołów, 7 kandydatów i 16 aspirantów.

Na VI Zjazd Sodalicji we Lwowie 2—4 lipca b. r. wyjeżdżał od naszej sodalicji sod. B. Gilejko kl. VII — jako delegat i W. Kowalewski—maturzysta—prefekt sodalicji jako gość.

W. K.

Sodalicja w Seminarjum państw. nauczyciel. □ □ □ □ w Białymstoku. □ □ □ □

W dniu 20.XII 1923 roku w Seminarjum państw. nauczycielskim męskim w Białymstoku im. kr. Zygm. Augusta zawiązała się Sodalicja Marjańska pod wezwaniem N. M. P. Wspomożenia Wiernych i św. Jana Kantego. Moderatorem został prefekt tegoż Seminarjum ks. E. Mikołajun. Do konsulty weszli J. Mierczyński prefekt i Wł. Bereśniewicz sekretarz. Młodej Organizacji bratniej załączamy „Szczęść Boże”.

1924

1506.



Redaktor: **Wacław Kowalewski** S. M. maturzysta gimn. im. kr. Z. A.

Vice-Redaktor: **Marja Biżutówna** maturzystka gim. im. An. z Sap. Jabł.

Wydawca: Sodalicje Marjańskie uczniów i uczenie gimn. państw. w Białymstoku.

Adres Wydawnictwa: Białystok, Kościelna, 1.

1894

1510.